

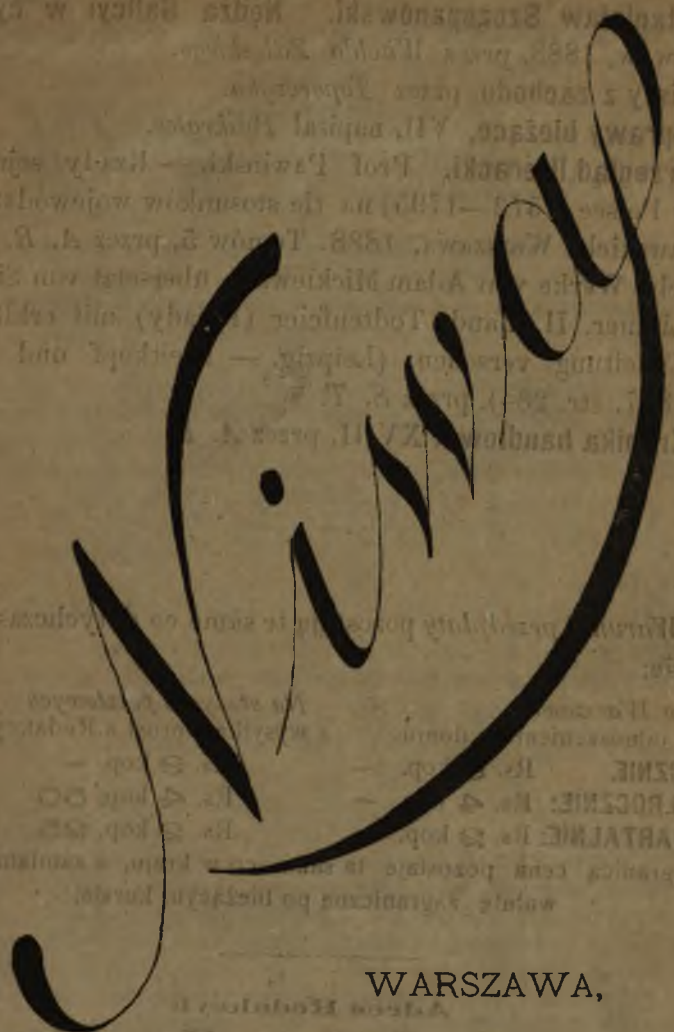
Parnowski - o przeobrażeniu „Siadon”  
Przez Lipinę.





Zeszyt 321.

Rok XVII.



WARSZAWA,

19 Kwietnia  
1 Maja 1888 r.



# TRZEŚĆ.

- I. Niemcy na Szlązku, napisał *Benedykt Pobóg*.
- II. Magnetyzm i hypnotyzm, przez *Włodzimierza Zagórskiego*.
- III. Stanisław Szczepanowski. **Nędza Galicyi w cyfrach.** Lwów, 1888, przez *Witolda Załęskiego*.
- IV. Listy z zachodu, przez *Toporczyka*.
- V. Sprawy bieżące, VII, napisał *Polikrates*.
- VI. Przegląd literacki. Prof. Pawiński. — Rządy sejmikowe w Polsce (1572—1795) na tle stosunków województw kujawskich. Warszawa, 1888. Tomów 5, przez *A. R.* Poetische Werke von Adam Mickiewicz, übersetzt von Siegfried Lipiner. II. Band. Todtenfeier (Dziady) mit erklärender Einleitung versehen. (Leipzig. — Breitkopf und Härtel. 1887, str. 284), przez *S. T.*
- VII. Kronika handlowa, XVIII, przez *A. D.*

*Warunki przedpłaty* pozostają te same co dotychczas, a mianowicie:

<i>w Warszawie:</i>		<i>Na stacjach pocztowych</i>
z odnośnieniem do domu:		z wysyłką wprost z Redakcyi:
<b>ROCZNIE</b>	Rs. 8 kop. —	Rs. 9 kop. —
<b>PÓŁROCZNIE:</b>	Rs. 4 kop. —	Rs. 4 kop. 50.
<b>KWARTALNIE:</b>	Rs. 2 kop. —	Rs. 2 kop. 25.

Za granicą cena pozostaje ta sama co w kraju, z zamianą rubli na walutę zagraniczną po bieżącym kursie.

**Adres Redakcyi:**

**Warszawa, Święto-Krzyzka, 29.**  
**Kantoru i ekspedycyi: Ś-to Krzyzka Nr. 20.**

*Poetische Werke von Adam Mickiewicz, übersetzt von Siegfried Lipiner. II. Band. Todtenfeier (Dziady) mit erklärender Einleitung versehen. (Leipzig. — Breitkopf und Härtel. 1887, str. 284).*

Zapisujemy dobrą wiadomość. Przyjemność to rzadka, i więcej, bo prawdziwa radość, widzieć jedno z dzieł naczelných poezyi polskiej, przełożone na język obcy tak doskonałe, że cudzoziemcowi da się poznać w całej swojej piękności, a polakowi przypomina wiernie i żywo wszystkie wrażenia, jakich zwykł doznawać, czytając oryginał. Pan Lipiner raz już zasłużył na szczerą wdzięczność Polski swoim bardzo pięknym przekładem *Pana Tadeusza*; ale wdzięczność ta rośnie, na widok, że zamiłowanie Mickiewicza musi u niego być gorące, kiedy jest tak wytrwale, że zaledwo przed paru laty jedno ukończył, już przeniósł w literaturę niemiecką drugie wielkie dzieło naszego poety, i to w sposób taki, że tym drugim przekładem chyba przewyższył jeszcze pierwszy, i siebie samego. Bardzo piękny jest niemiecki *Tadeusz*; ale czy *Dziady* swoim rodzajem i formą (mimo wszystkich natchnień patryotycznych i cech narodowych) więcej kosmopolityczne, więcej były pokrewne niemieckiemu duchowi i językowi, czy też może, (czego wiedzieć nie możemy) więcej pokrewne indywidualnemu usposobieniu i talentowi tłumacza, — to zdaje nam się pewnem, że różnica wrażenia, jakie robi *Tadeusz* w oryginale a w przekła-

Z. 321

INSTYTUT

45

8463  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. ...  
<http://rcin.org.pl>  
Tel. 26-68-63

dzie była większa, aniżeli ta, jaka zachodzi między oryginałem a przekładem *Dziadów*. Tu najczęściej, prawie ciągle, doznaje się tego miłego zdziwienia, że w zachwycie czy w sznyderstwie, w miłości czy w nienawiści, przekład tuż, tuż dochodzi oryginału.

Rola sprawozdawcy staje się w obec tego łatwą i krótką. Do wytykania ma tak mało, że prawie nie, a piękności przekładu, choćby najdłużej mówił, nie da zrozumieć tak, jak przeczytanie choćby paru ustępów.

W przedmowie jest objaśnienie *Dziadów*: jeżeli potrzebne zawsze dla czytelnika polskiego, to jakże dopiero dla cudzoziemca, który bez pomocy z pewnością nie zdołałby rozwikłać wszystkich trudności następstwa części trzeciej po czwartej, samobójstwa upiora i wielu innych. Objąsnienie to jest zarazem jedną z najlepszych rozpraw o *Dziadach*, jakie nam się zdarzyło czytać. Na materyalny czy logiczny nieporządek w układzie, radzi tłumacz w ten sposób, że każde czytelnikowi uważać *Dziady* za poemat, złożony z dwóch części: *Gustawa* i *Konrada*. Ta pierwsza składa się znowu z części dwóch (w oryginale druga i czwarta), i z fragmentu części pierwszej. W ten sposób związek i następstwo stają się jasne dla każdego, choćby on o Mickiewiczu i *Dziadach* słyszał po raz pierwszy w życiu.

W samym zaś wykładzie *Dziadów* bardzo miła jest cześć i zamiłowanie, z jakim tłumacz mówi o poecie i o poemacie, a co najbystrzej może dostrzeżone i wytłumaczone najjaśniej, to stanowisko Mickiewicza względem Gustawa, jego surowy sąd o bohaterze (i naturalnie o sobie samym w przeszłości), potępienie takiego życia oderwanego od rzeczywistości, a zatopionego w jednym uczuciu, które jest moralną nauką tej części *Dziadów*. Nie zdaje nam się, żeby ta strona rzeczy była gdziekolwiek tak wyraźnie, tak dobrze wyłożoną. Czy istotnie — jak sądzi pan Lipiner i wielu z nim razem — fragment części pierwszej był też i najwcześniej a przynajmniej równocześnie z częścią czwartą pisany? Wiemy, że wiersz, styl, różne inne poszlaki zresztą na takie zdanie naprowadzają. Ale ta nauka moralna właśnie, ten dydaktyzm, który we fragmencie występuje silniej i wyraźniej niż gdziekolwiek, ten sąd trzeźwy nie tylko o sobie samym, ale i o rozmarzonej kochance, każe nam zawsze przypuszczać, że to musiało być pisane w czasie, kiedy miłość już ochłodziła, a przynajmniej, kiedy namiętność ostygła. Przy *Konradzie* wszystko objaśnione jest należycie, i jego przemiana z Gustawa, i improwizacya, i exorcyzm; pod tym względem nie można nie zarzucić. Jeżeli czego brak, to zawiadomienia czytelnika, że *Dziady* są jednym z pierwszych (tylko *Wallenrod* przed niemi) wybuchów tej poezyi narodowej, na którą się zbierało coraz silniej od dawna, że w nich jest źródło całego późniejszego mistycyzmu tej poezyi, i że przez to są one punktem stanowczym i zwrotnym w historii poezyi polskiej i Mickiewicza samego. Ale dla cudzoziemców może ta uwaga nie była tak konieczną, jak jest dla nas.

W zakończeniu przedmowy opowiada tłumacz, dla czego nie trzymał się tych miar wiersza, jakie są w oryginale. Wymagała tego natura i dźwięk języka niemieckiego; a tłumacz sądził, że powinien przekładać *Dziady* takim wierszem, jakim byłyby je pisał Mickiewicz, gdyby był pisał po niemiecku. Że się kierował instynktem trafnym, i że jego przekład źle na tem nie wyszedł, to pewna. Aleksandryn, a jeszcze bardziej krótki ośmiozłotkowy wiersz oryginału (w części drugiej), ma wrodzoną jednostajność, i kiedy trwa długo, zawsze trochę nuży, nawet w polskim języku, i nawet kiedy go Mickiewicz pi-



sze. W języku niemieckim byłby wręcz nieprzyjemny. Kiedy tymczasem zmienny i rozmaity rytm wierszy niemieckich, po których znać już całą gimnastykę, jaką odbyły pod ręką Heinego (jeżeli się nie mylimy, to po giętkości stylu i dźwięku wiersza pana Lipinera znać naukę tego mistrza formy) — rytm ten i dźwięk, wierności przekładu nie przynosi żadnej ujmę, a dla czytelnika staje się wielkim powabem i ujmuje, pozyskuje, usposabia go dobrze dla treści.

Czytając rzeczy dobrze znane w języku obcym, doświadcza się tego prawie zawsze, że w tej formie nowej uderzają nas piękności albo słabości, które dotąd uchodziły naszej uwagi. Ciężka to, prawdziwie ogniowa próba dla poety, bo w niej najczęściej dają się uczuć wyraźnie strony słabe talentu oryginalnego poety, a zwłaszcza jego pomysłu. *Dziady* — wielka to chwała dla nich, i dla ich tłumacza — wychodzą z tej próby zwycięzko, a co dziwniejsza, odkrywają nowe lub raczej niedostrzeżone piękności. Były one tam zawsze, tylko przyćmione blaskiem wyborowych ustępów, zostawały w cieniu. Teraz, kiedy w języku obcym prezentują się jak nowa poniekąd znajomość, odkrywają zapomniane lub niedość cenione wdzięki. Tak naprzykład ten fragment części pierwszej, w którym zwykliśmy szukać głównie początków miłości Gustawa, strony historycznej i psychologicznej, a na poetyczną zważamy mniej, bo wiemy z góry, że pod tym względem część pierwsza zostanie w tyle za czwartą, fragment ten w rozmowie starca z dzieckiem, albo w chórach młodzieńców, kryje myśli głębokie i piękności poetyczne, które może po raz pierwszy ukazały nam się w swoim prawdziwym świetle.

Wstęp, *Upiór*, nasuwa nam wątpliwość, czy znaczenie tego słowa właściwie jest oddane. Zdaje nam się, że *Vampir* w języku niemieckim, jak w każdym innym, w znaczeniu prostem, odpowiada pojęciu pewnego zwierzęcia, a w przenośnym dopiero krwiożerczego człowieka. Upiór zaś jest nieboszczykiem, który błąka się po tym świecie; wprawdzie niekiedy w ludowych powieściach ssie krew ludzi a nawet bydła, ale nie to, tylko chodzenie po śmierci jest jego istotą. Do Gustawa zaś, który krwiożerczym nie jest wcale, ta nazwa *Vampira* nie przystaje. Czy nie ma w języku niemieckim jakiegoś wyrazu, podobnego do francuzkiego *Revenant*? Nie byłoby to zupełnie to samo co *Upiór*, ale byłoby prostsze i stosowniejsze niż *Vampir*.

O części drugiej nie mamy nie do powiedzenia, chyba to, że pod względem kolorytu jak wierności przekładu, w zjawiskach czy idyllicznych, czy strasznych, nie zostawia zdaniem naszym nic do życzenia. Z tem jednym tylko zastrzeżeniem, że „ein jedes kriegt sein *Pirog*“ jest chyba za wierne, dla niemieckiego czytelnika zapewne niezrozumiałe, a samo przez się jakieś niezgrabne

Ale naprawdę czeka się tłumacza dopiero przy części czwartej; tu ma pole pokazać co umie. I pokazał. Niektóre miejsca najrzewniejsze (naprzykład: „Gdybyś wziął martwy kamień“), choć im pod żadnym względem nie zarzucić nie można, brzmią nam jakoś niezupełnie tak rzewnie i rozdzierająco, jak w oryginale; jakkolwiek nie umiemy powiedzieć dla czego, bo wszystko jest, wszystko to samo i tak samo. Może stopień natchnienia u tłumacza nie tak wysoki jak u poety; a może też tylko skutek przyzwyczajenia i wielkiego w tych wierszach zamilowania u czytającego. Ale cały koloryt ponury i sentymentalny razem, cały bezład opowiadania waryata, wszystkie zmiany i przeskokki jego uczuć i tonu od najrzewniejszej żałości aż do wściekłości, wszyst-

ko wydaje nam się tak wierne, tak do oryginału podobne i bliskie, tak rzetelnie i wysoko poetyczne, że (choć o tem sądzić nie mamy prawa) tłumacz wydał nam się panem prawdziwym i władcą swego języka, niepospolitym w tym języku pisarzem i poetą. Dwa miejsca klasyczne, o które każdy najpierw zapyta „Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki“ i „Pod też porę, w jesieni“, byłaby rzecz ciekawa, jakie wrażenie zrobią na czytelnikach i krytykach niemieckich; nam wydają się doskonałe i wspaniałe.

Część trzecia naturalnie jeszcze ciekawsza. Realizm pierwszej sceny (jak wszystkich, w których jest) występuje z zupełną swobodą i naturalnością, z zachowaniem wiernem wszystkich odcieni, jak naprzykład różnica między prawdziwym a udanym i zmuszonym humorem. W całym opowiadaniu obrazowość epicka i rozpaczliwa tragiczność zachowane są tak doskonale, że czytając, doznaje się tego samego, dobrze znanego fizycznego wrażenia, że mróz przechodzi po kościach, a pulsa biją jak w gorączce.

Przychodzi też improwizacya. Tłumacz, który w przedmowie mówi o niej, że „*hat nicht Seinesgleichen*“, który już raz był ją przełożył (i bardzo pięknie), ale uznał, że jeszcze nie dość dobrze i tłumaczył teraz po raz drugi, musiał oczywiście mieć i najwyższą cześć dla rzeczy i zarazem najwyższe uczucie swojego obowiązku, pragnienie, żeby przedmiot dać poznać w całej jego wielkości. Sympatyczne to i piękne uczucie kopisty względem twórcy, odniosło zasłużoną ale zupełną nagrodę. Przez swoją niesłychaną potęgę lotu i tonu, improwizacya musi być jedną z rzeczy na świecie do tłumaczenia najtrudniejszych, a jest, dzięki panu L., jedną z rzeczy najlepiej przetłumaczonych może na świecie. Jest taka, jak jest, taka, jak powinna być, i czytelnik niemiec odniesie z przekładu doskonałe jej wyobrażenie i doskonałe wrażenie. Rzeklibyśmy nawet, że wtrącone wiersze krótkie złych i dobrych duchów, wyglądają może lepiej, niż w oryginale, bo mają ton cokolwiek wyższy, kiedy tam może o włos za potoczny. Uwag mamy do zrobienia dwie. Pierwsza (nie wiemy czy słuszna) to, że kiedy Konrad mówi: „jeśli na twoim świecie miłość nie jest bezrząd“, ten bezrząd oddany jest cokolwiek prozaicznie przez *Anarchie*, wyraz doskonały w prozie, ale tak przypominający prozę nawet najzwyczajszą dziennikarską, że w improwizacji wygląda źle, przynajmniej w języku polskim sprawiłby tu dysharmonię rażącą. Druga zaś uwaga z pewnością słuszna a daleko ważniejsza, bo już nie o styl chodzi, ale o naruszoną i zmienioną myśl Mickiewicza. Konrad mówi: „Boga, natury, godne takie pienię“. Rozróżnia wyraźnie, oddziela te dwa słowa przecinkiem, żeby odrębność każdego była widoczną. Tłumacz tymczasem pisze *Gott-Natur*, i nie tylko nie zachowuje przecinka, który jest we wszystkich wydaniach oryginału, ale łączy te dwa słowa łącznikiem, żeby pomieszać i zlać te dwa pojęcia. To jest bardzo złe; niewolno tłumaczowi nigdy zmieniać pojęć ani uczuć autora: cóż dopiero, gdzie chodzi o sam rdzeń jego pojęć filozoficznych i jego uczuć religijnych. Nigdy Mickiewicz nie miesza natury z Bogiem, nigdy nie bierze ich za jedno. W późniejszych latach Messyanizmu można by znaleźć poszlaki, jeżeli nie dowody, że nie robi rozróżnienia dość ścisłego między człowiekiem a stworzeniem niemem. Ale odrębność i osobistość Boga we wszystkich jego pismach (nawet z owego czasu), a więc w jego myśli i sumieniu, jest zawsze jasną i tak wzniesioną nad wszelką wątpliwość, że nie podpada nawet pytaniu. Ta jedna niedokładność i niewierność tłumacza, rzuca światło nieprawdziwe na wszystkie filozoficzne i religijne pojęcia Mickiewicza. Czy-



telnik, który go z tego przekładu pozna, będzie go naturalnie miał za panteistę, którym nigdy nie był, a w każdym razie nie był tu, w improwizacji. Jakim sposobem tłumacz tak rozumny, i zwykle tak sumienny, jak pan L. mógł się dopuścić takiego błędu (który przypadkiem ani pomyłką drukarza przecież być nie może) — tego zgoła nie umiemy pojąć.

Nie mamy tu dość miejsca na to, by wspominać o każdej scenie po kolei; pomijamy więc dalsze (nie tak już wysokie), zapisując tylko jednym słowem, że i one każda w swoim rodzaju tłumaczone są doskonale.

Jedna uwaga na zakończenie. W tem zapomnieniu a upokorzeniu, jakiego nasz naród dziś od innych europejskich doznaje, satysfakcją dla naszej miłości własnej a ulgą dla naszej miłości dla kraju, najlepszym zarazem środkiem przekonania drugich, jak niezasłużone jest zapomnienie i lekceważenie, jest okazywać wartość naszą dziełami i postępami. Z dziełami naszej poezji wszakże sami przedsięwziąć tego i dokazać nie możemy; trzeba koniecznie cudzoziemca, któryby nam w tem dopomógł, cudzoziemca z umysłem dość wysokim i sercem dość szlachetnym, iżby się na tych pięknościach sam poznał, z talentem dość wielkim, iżby je dał poznać swoim współziomkom. Taki się znalazł, ochotnik szlachetny, a pisarz bardzo zdolny, który swoją niepospolitą siłę na ten cel obraca. Jeżeli jest (a jest niezawodnie) uczucie rozkoszne widzieć *Dziady* prawdziwie piękne, bardzo piękne w języku obcym, to w ślad za tem uczuciem idzie drugie, wdzięczność dla tego, komuśmy winni to pierwsze. Niechże przyjmie bardzo szczerzy wyraz tej wdzięczności.

S. T.

St. Taruska

# „SŁOWO,”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Zaczęło w dniu 2-m czerwca drukować nową powieść Henryka Sienkiewicza p. t.

## „PAN WOŁODYJOWSKI.”

Warunki prenumeraty w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4.50, kwartalnie 2.25, miesięcznie kop. 75. Na prowincyi i Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1

Adres: **Warszawa — Administracya „Słowa“**

(MAZOWIECKA Nr. 11).

## ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA ZIEMIANINA. Rok XXXVII.

**Ziemanin**, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi w sobotę w Poznaniu. Pismo poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników Ziemanina należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy.

Ziemanin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki; w Austrii rocznie 7 zlr., kwartalnie 1 zlr. 75 cent; w Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 7 rs. 20 kop., półrocznie 3 rs. 60 kop.

**W Warszawie, skład główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda.**

**Redakcyja Ziemanina w Poznaniu, ul. Ś-go Marcina Nr. 28 I.**

---

**Przegląd katolicki.** Nr. 17. *Treść.* Rosmini Serbati i potępienie jego błędów. — Początki cywilizacyi chrześcijańskiej. Cesarstwo Rzymskie (dok.). — Żywot Leona XIII. Koronacya Leona XIII i pierwsze dzieła jego pontyfikatu. — *Kronika kościelna krajowa.* Zmiany zaszele w dyecezyi Lubelskiej i Płockiej. — Ś. p. ks. Andrzej Zawadzki. — *Kronika kościelna zagraniczna.* *Austria.* 1. Jubileusz kapłański ks. biskupa Józefa Strossmayera. — 2. Najbogatszy dar galicyjski. — 3. Dar galicyjskich Tercyarzy dla Ojca św. — *Rzym.* Na rzecz Kogregacyi św. Propagandy. — *Bibliografia.* Katechizm Rzymsko Katolicki, przez ks. Gracyana Rzewuskiego. — Odpowiedzi Redakcyi. — *Treść pism peryodycznych.* — Biuro nędzy wyjątkowej. — Ofiary. — Ogłoszenia.



# NOWE KSIĄŻKI

NADESŁANE DO REDAKCYI „NIWY,”

w miesiącach Lutym i Marcu 1888 roku.

**Pamiętnik fizyograficzny.** Tom VII z 37 tablicami rysunków litograficznych i 18 drzeworytami w tekście. Dział 1. Meteorologia i Hydrografia. Dział 2. Geologia z Chemią. Dział 3. Botanika i Zoologia. Dział 4. Antropologia. Warszawa, 1887. Drukiem Emila Skińskiego (str. 216—103—285—28).

**Dr. Antoni Okolski.** Ustrój Państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Warszawa, 1888. Skład główny w biurze i ekspedycji Spółki Nakładowej, Złota 23. (str. 596).

**Marya Konopnicka.** Cztery nowele. Michał Duniak. Wojciech Zapala. Ul-timus. Pod prawem. Z portretem Autorki. Warszawa, 1888. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki, Nowy-Świat 41. (str. 305).

**Jarosław Vrchlicki.** Do życia, komedia w jednym akcie, przełożył z cze-skiego Zenon Przesmycki. Warszawa, 1888. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki Nowy-Świat 41. (str. 60).

**J. I. Kraszewski.** Czarna godzina, powieść. Tomów 2. Warszawa, 1888. Na-kladem i drukiem S. Lewentala, Nowy-Świat 41. (str. 195 i 211).

**Alfred Nossig.** Poezye. Lwów, 1888. Nakładem czasopisma „Ruch“ (str. 237).

**Byron** (w urywkach), wybrał i ułożył *Nap. Hirszbant*. Warszawa, 1888. Nakład „Prawdy“, (str. 188).

**Don Pedro Calderon de la Barca.** Dramata w przekładzie Edwarda Porę-bowicza. Warszawa, 1888. Własność, nakład i druk S. Lewentala, Nowy-Świat 41. (str. 530).

**Klemens Junosza.** Panowie bracia. Szkic z życia szlachty zagonowej. War-szawa, 1888. Nakład S. Lewentala, Nowy-Świat 41. (str. 233).

**S. Korumann.** Zupełny kurs języka światowego „Volapük“ bez pomocy nau-czyciela. 1. Gramatyka. 2. Ćwiczenia praktyczne (z kluczem). 3. Słownik (1700 najczęściej używanych słów). Lwów, 1888. Nakładem księgarni I. Leona Pordesa, ulica Trybunalska l. 1. (str. 92)

**H. Mohr,** profesor meteorologii w uniwersytecie w Christianii. Zasady Me-teorologii w sposób dostępny przedstawione przełożył *Stanisław Kramsztyk*, z 24 ta-blicami litograficznymi i 43 drzeworytami. Warszawa, 1888. Wydanie z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia d-ra Józefa Mianow-skiego. Skład główny w księgarni E. Wendego i S-ki. (str. 316).

**Konrad Prószyński.** O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i mia-stach, z dodatkami objaśnień o Towarzystwie kredytowym ziemskim, listach zastaw-nych, hypotece i o tem, kto z mniejszych gospodarzy może korzystać z pożyczek To-warzystwa kredytowego ziemskiego. Warszawa, 1888. Wydawnictwo księgarni kra-jowej, Krakowskie-Przedmieście pod liczbą 43 (str. 61).

---

Drukiem „WIEKU“ Warszawa. Nowy-Świat Nr. 61.

Дозволено Цензурою. Варшава, 19 Апрелья 1888.





F

8763